



JAN KLATA O PAŃSTWIE I SPRAWIEDLIWOŚCI

Odzyskany śmietnik

Władze się zmieniają, ale każda staje przed pokusą, żeby to, co robi, nazywać sprawiedliwością – mówi reżyser Jan Klata. Właśnie wystawił „Państwo” Platona w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie

TEKST ALEKSANDRA PAWLICKA



„Państwo” w reż. Jana Klata



„*„Państwo” to ostrzeżenie dla każdej władzy. Platon i Sokrates nie mają terminu przydatności do spożycia*

JAN KLATA

Czego szukałeś u Platona? – pytam reżysera w dniu premiery.

– Spodobał mi się tytuł – odpowiada ze śmiechem Jan Klata. „Państwo” w jego reżyserii to najważniejsza premiera od czasu, gdy PiS przegrało batalię o Teatr im. Słowackiego w Krakowie. Teatr, który stał się symbolem oporu wobec upartyjnienia kultury i przekształcenia sceny teatralnej w maszynę propagandową.

**PRAWDZIWA NAPRAWA,
A NIE DORAŻNE PIERDÓŁKI**

– **ZAPROPONOWAŁEM** JANOWI KLACIE PRZYGOTOWANIE SPEKTAKLU, ma-

jąc świadomość, że może to być ostatnie przedstawienie pod moim kierownictwem – mówi Krzysztof Głuchowski, dyrektor Teatru im. Słowackiego. Przez 700 dni PiS próbowało go odwołać z funkcji. Rozpisany w niejasnych okolicznościach konkurs miał wyłonić następcę Głuchowskiego grubo na rok przed zakończeniem jego kadencji.

– Gdy Krzysztof Głuchowski do mnie zadzwonił, przygotowywałem się akurat do wystawienia „Wyzwolenia” Wyspiańskiego w Teatrze Wybrzeże. Premiera miała miejsce w przeddzień wyborów. Wiedziałem, że dla teatru Głuchowskiego każdy dzień może okazać się ostatnim dniem wolności, dlatego praca nad

nowym spektaklem będzie przedsięwzięciem ryzykownym, ale kto nie ryzykuje, ten w kozie nie siedzi, nieprawdaż? „Państwo” Platona miało być moją pierwszą premierą w nowej Polsce, niezależnie od tego, jaka ta Polska po 15 października będzie – opowiada Klata.

– Wybór tytułu wziął się z deficytu państwa i demokracji w Polsce rządzonej przez PiS? – pytam.

– Pomyślałem, że warto cofnąć się do podstawowych sensów wspólnoty genialnie opisanych w możliwie najbardziej klasycznym tekście. Praca nad „Państwem” to podróż do źródeł, do starożytnej Grecji, która jest kolebką demokracji i teatru.

– Państwo Platona to model utopijny – wtrącam.

– Wyraz brzmi starogrecko, ale Grecy nie znali określenia utopia, to wynalazek Tomasza Morusa z 1516 r. Z ogromnego dzieła Platona wybrałem wątki, które dotyczą pojęcia sprawiedliwości. Co jest sprawiedliwe? Jak rodzi się sprawiedliwość? Kto ją ustanawia? Czy naturą sprawiedliwości jest niesprawiedliwość? Czy rządzący narzucają sprawiedliwość i obywatele muszą się do niej stosować? – wylicza Klata i dodaje: – Czy mówiąc inaczej, można funkcjonować poza systemem władzy, jeśli ta nie jest sprawiedliwa? I jaką cenę płaci ten, kto chce być sprawiedliwym w niesprawiedliwym państwie. Demokracja zabija tych, którzy do niej nie pasują i zadając zbyt kłopotliwe pytania, robią sobie wrogów. Sokrates został bardzo demokratycznie zamordowany.

– Czy wynik wyborów miał wpływ na pracę nad spektaklem?

– Absolutnie nie. Spektakl jest wymagający, niejednoznaczny, widzowie oczekujący czarno-białej wizji świata ku pokrzepieniu serc mogą sobie „Państwo” darować. Gramy wszak w Krakowie, inteligenckiej stolicy Polski. Najważniejsza debata o sprawiedliwości dopiero teraz się w Polsce zaczyna. Słowa napisane 2500 lat temu brzmią niezwykle trafnie, niestety. Czy niesprawiedliwość, jeśli wkradnie się pośród ludzi, nie podzieli ich na dwa obozy niepotrafiące współdziałać ze sobą? Czy nie zaczną się nienawidzić?

Klata przyznaje, że choć rządy PiS trwały osiem lat, to ma wrażenie, „że było to pół mojego życia”. – Skala tego, co się wydarzyło, bezgranicznej bezczelności, zła i butnej głupoty oraz złej woli będzie ujawniana i będzie w nas uderzać jeszcze długo. Cytując klasyka: „Coście, skurwysyny, uczynili z tą krainą?”. Z zażenowaniem patrzyłem, jak powoli przyzwyczajamy się do tego – także tzw. środowisko teatralne – jak racjonalizuje się niesprawiedliwość – mówi reżyser.

– Kolokwialnie nazywa się to „urządzeniem w d...” – mówię.

– Ze smrodem już tak jest, że najpierw uderza, a potem organ powonienia się przyzwyczaja i już nie czujemy absmaku. To zasada przetrwania. Dlatego tak ważne jest, aby moment, w którym jeszcze pamiętamy, co się działo, a już mamy szansę na świeży oddech, wykorzystać na prawdziwą naprawę, a nie tylko doraźne personalne pierdółki – odpowiada Klata.

ZWOLNIĆ WSZYSTKICH PACANÓW

KRAKOWSKA ADAPTACJA „PAŃSTWA” GRANA JEST W JĘZYKU STAROGRECKIM. To pomysł Klaty. Jak mówi dyrektor Głuchowski – równie szalony, co piekielnie trudny. Aktorzy w dwa miesiące musieli opanować tekst w martwym języku. Widzowie jednym uchem słuchają języka Platona, drugim – w słuchawce – symultanicznego tłumaczenia na polski. – Nauczenie się tekstu w starogreckim

„Wszystko jest zabagnione, starannie zaminowane i naprawa nie polega tym, żeby jednych operatorów Pegasus zastąpić innymi

JAN KLATA

było katorżniczą pracą, ale się udało i to jest coś niesamowitego – przyznaje Dominika Bednarczyk, aktorka wcielająca się w rolę Sokratesa. Uznanie przyniosła jej wcześniejsza rola Konrada w głośnych „Dziadach” w reżyserii Mai Kleczewskiej.

To właśnie za ten spektakl PiS próbowało usunąć z teatru Głuchowskiego. W „Państwie” Klaty jest dwóch Sokratesów. W rolę drugiego Sokratesa wcieliła się Karolina Kazon, która sympatię widzów zdobyła rolą Danuty Wałęso-

wej w przedstawieniu „1989” w reżyserii Katarzyny Szyngiery.

– Praca z Dominiką na scenie była czymś, o czym marzyłem od czasów studenckich, czyli niemal 30 lat – mówi Klata. – Spotkaliśmy się, gdy byłem na trzecim roku reżyserii, a ona na czwartym aktorstwa. Krystian Lupa robił z nimi dyplom, ja byłem jego asystentem. Dominika była zjawiskową Sonią w „Platonowie” Czechowa wystawionym wówczas w krakowskiej PWST. Dominika do spektaklu wnosi niesamowitą magię, waleczność, Sokratejską czystość. Cały zespół jest wybitny, z szaleńczą skłonnością do artystycznego ryzyka, i mam nadzieję, że nikogo nie szokują aktorki w rolach filozofów.

Gdy późnym latem ubiegłego roku Klata szykował się z aktorami do prób „Państwa”, PiS szykowało się do przejęcia Słowaka – jednego z najstarszych teatrów w Polsce. Obchodził właśnie 130-lecie istnienia. To tu odbywały się premiery dramatów Wyspiańskiego (za „Klątwę” kard. Sapięha chciał na teatr nałożyć klątwę). Tu pokazano po raz pierwszy wszystkie części „Dziadów” Mickiewicza, stąd za niepokorność polityczną w okresie międzywojennym piłsudczycy wywieźli na taczce dyrektora teatru, a nacjonałiści wybijali okna cebulą, demonstrując przeciwko wystawianiu sztuk żydowskich autorów. To ten teatr w czasie II wojny światowej polubił gubernator generalny Hans Frank, dzięki czemu budynek w stanie nietkniętym przetrwał okupację.

– Ten teatr przetrwał wiele zawirowań historii i nasz zespół także nie pozwolił sobie wmówić, że białe jest czarne, a czarne jest białe – mówi jego dyrektor Krzysztof Głuchowski.

Przejęcie przez PiS Słowaka miało przypieczętować polityczną pacyfikację scen teatralnych. Sąsiedni Stary Teatr pozbawiono w 2017 r. dyrektora, który wraz zespołem odnosił sukcesy. Był nim Jan Klata.

Wyreżyserowane przez niego w Starym „Wesele” grane jest do dziś przy pełnej widowni, a stukot kos o scenę w finałowej scenie stał się symbolem oporu wobec PiS.

Klata po wyrzuceniu ze Starego współpracował z wieloma teatrami w Polsce i za granicą. W Teatrze im. Słowackiego w minionym sezonie zrobił „Act of killing” – opowieść o demoralizacji dyktatury na podstawie głośnego filmu Joshuy Oppenheimera.

– Gdy wracasz do Krakowa, zachodzisz czasem do Starego Teatru? – pytam.

– Dzięki dyrektorowi Głuchowskiemu moim krakowskim domem jest teraz Teatr im. Słowackiego, obecnie jeden z najlepszych teatrów w Polsce, natomiast z wielką sympatią myślę zarówno o tych aktorach, którzy po dyrektorskim „konkursie” odeszli ze Starego, jak i o tych, którzy zdecydowali się zostać. Żywię nadzieję, że niebawem skończy się czas neodyrektorów w teatrach, tak jak neosędziów i neoproskuratorów. Osoba, która od następnego sezonu będzie próbowała wyprowadzać Stary na prostą, stanie przed herkulesowym wyzwaniem, bo ta instytucja konsekwentnie gnije od jesieni 2017 r. Wtedy ostrzegałem, że teatr łatwo zepsuć, natomiast bardzo trudno naprawić. Pan Gliński, pan Terlecki, pan Sellin i pani Zwinogrodzka przy pomocy kuriozalnego korowodu usłużnych neodyrektorów i ich neozastępców wykonali w Starym istną jesień średniowiecza. Hańba! – odpowiada Klata.

W ostatnich dniach, po raz pierwszy od dwóch lat, na afisz w Starym wrócił „Wróg ludu” Henryka Ibsena w reżyserii Klaty. Przedstawienie powstało jesienią 2016 r. – Tuż po wyborach żegnałem się tą premierą ze Starym Teatrem, gdyż moim następcą w ramach dobrej zmiany miał zostać Faraon, czyli Jerzy Zelnik, albo po prostu ktokolwiek. Potem władarze prawicowi postanowili jednak nie zrobić ze mnie męczennika i dali mi trochę czasu. Dzięki temu miałem jeszcze dwa sezony, ale dla nich byłem już „żywym trupem” – wspomina reżyser.

„Wróg ludu” – dodaje Klata – brzmi dziś równie trafnie i dojmująco, mimo że grany jest po raz 121. i mimo że na scenie politycznej wszystko odwróciło się o 180 stopni. Tylko gdy Doktor Stockman mówi dziś, że trzeba zwolnić ze

stanowisk wszystkich pacanów, to znaczy coś zupełnie innego niż osiem lat temu. Tak jak co innego oznacza krzyk ze sceny: „Niech żyją wolne media”.

WIDZIMY TYLKO CIENIE

Z JANEM KLATĄ ROZMAWIAM W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO w dniu premiery „Państwa”. – Niesamowita wartość sztuki – mówi reżyser – polega na tym, że panowie Ibsen, Wyspiański czy Platon przetrwali niejedne wybory. W przypadku tego ostatniego to jakieś sto pokoleń wyborców. „Państwo” nie jest tekstem agitacyjnym, ale bolesną prawdą o nas.

– Jak nazwać zmianę z 15 października zeszłego roku, skoro ta z 2015 r. przypisała sobie przymiotnik „dobra”? – pytam.

– Przymiotniki są bardzo mylące. Najkrótszy dowcip o poprzedniej władzy to nazwa partii: „Prawo i Sprawiedliwość”. Orwellowski język w państwie, w którym podsłuchuje się ludzi z funduszu ofiar. W platońskiej jaskini widzimy tylko cienie. Na tej podstawie wysuwamy teorie na temat rzeczywistości, ale gdy wyjdziemy na słońce, nie będziemy już po powrocie do jaskini dopasowani do ciemności. Wszyscy będą się śmiać, że mamy popsute oczy. Dopiero dziś widzimy, że 15 października groziło nam naprawdę coś strasznego, jak bardzo ten cień czał się, żeby zgarnąć wszystko do końca – mówi Klata.

– „Państwo” Platona to twoja rozprawa z państwem PiS? – pytam.

– Nie, to nie jest spektakl podsumowujący osiem lat działalności naszej wspaniałej prawicy w Polsce. To filozoficzna fantasmagoria, halucynogenna teatralna jazda przez 25 stuleci ludzkiej myśli. Przestroga. W „Państwie” jest opowieść o pierścieniu Gygesa, który czyni jego posiadacza niewidzialnym. Jeśli nakłada go niesprawiedliwy, to wiadomo, że będzie kradł i czynił rzeczy niegodne. Ale co stanie się, gdy trafi do sprawiedliwego? Czy sprawiedliwy nie zacznie czynić tego, co najgorsze, bo niewidzialność gwarantuje bezkarność? To nie tylko opowieść o anonimowości w internecie, ale także

o systemie, który chroni swoich, o kumpalach prokuratorach, którzy nie pozwolą skrzywdzić, cokolwiek przeskrobiesz. Pierścień władzy to niewidzialność i bezkarność, a jego posiadanie deprawuje tak niesprawiedliwego, jak i sprawiedliwego. Oczywiście, najlepiej jest wydawać się sobie sprawiedliwym, ale w rzeczywistości być niesprawiedliwym skurwysynem. Robić wszystko po swojemu, osiągać korzyści, a na zewnątrz uchodzić za kogoś, kto pięknie realizuje ideały.

Spektakl zaczyna powtarzane po wielokroć zdanie: „Sprawiedliwie jest działać na korzyść swoich przyjaciół i na szkodę swoich wrogów”.

– Później przedstawiciel władzy oznajmia, że definicją sprawiedliwości jest mówienie prawdy i spłacanie długów – po czym krok po kroku Sokrates to hasło rozmontowuje, udowadnia wszystkim, że nic nie wie, a on przynajmniej wie, że nic nie wie, wobec tego robi sobie wielu wrogów i zostaje prawomyślnie zamordowany, wcześniej wygłoszący „obronę Sokratesa”. Władze się zmieniają, ale każda staje przed pokusą, żeby to, co robi, nazywać sprawiedliwością. „Państwo” to ostrzeżenie dla każdej władzy. Platon i Sokrates nie mają terminu przydatności do spożycia.

– Co dzisiaj jest największym wyzwaniem?

– Żebyśmy jako społeczeństwo wrócili na sprawiedliwe, powiedziałbym wręcz – przyzwoite tory.

– I nie ulegli festiwalowi radości?

– To jest radość z odzyskanego śmietnika. Wszystko jest zabagnione, zainfekowane, starannie zaminowane i naprawa nie polega na tym, żeby jednych operatorów Pegasusa zastąpić innymi i żeby dalej wszystko działało na tych samych zasadach. Idzie o Państwo. Wielką literą. „Nie wolno nam przyzwyczajając się do waszego bezprawia, ani wam przyzwyczajając siebie”. **N**

aleksandra.pawlicka@newsweek.pl

SPEKTAKL JEST KOPRODUKCJĄ TEATRU IM. SŁOWACKIEGO I NATIONALTHEATER MANNHEIM. DLATEGO PEŁNY TYTUŁ SPEKTAKLU BRZMI „PAŃSTWO/DER STAAT”